Nr. 14. Kraków, Czwartek 17 Stycznia 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości P. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kulińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Z Sejmu.

Lwów, 15 stycznia.

(Z. Z.) Najnowszą wiadomością sejmową jest, iż termin obrad, który pierwotnie ograniczano do dnia 21 lub 22 b m., będzie o kilka dni przedłużony, w razie potrzeby do 29 stycznia. Powodem tego sprawa propinacyjna, która ugrzęzła w komitecie ściślejszym komisyi propinacyjnej. Trzeba przyznać, że członkowie subkomitetu zapracowują się w całem tego słowa znaczeniu, radzą całemi dniami i wieczorami, rachują, kombinują — targują się ze zbyt wygórowanemi żądaniami, stawianemi z niektórych stron przez interesentów i podobno już zaczyna z b l i ż a ć się do ostatniego aktu swej pracy, t.j do czynności kodyfikacyjnej Niestety — błędna zasada, na której od samego początku oparto projekt wykupna, nie została uchyloną; rząd upiera się przy p r z e n i e s i e n i u propinacyi do roku 1910 na kraj a właściwie na fundusz propinacyjny, zaś opłaty licencyjne i konsumcyjne będą krajowi zapewnione tylko pomocniczo na uzupełnienie tego, coby po r. 1910 zabrakło do spłacenia ostatnich rat amortyzacyjnych. Już nie o tę zasadniczą podstawę idzie teraz w subkomitecie, bo ta zdecydowana, ale o to, jak wymierzać wynagrodzenie, co przyjąć za podstawę wymiaru. Jutro zbierają się posłowie miejscy, ażeby radzić nad temi postanowieniami projektu, które się odnoszą do miast.

Sprawa ustawy służbowej była dziś rano przedmiotem obrad w komisyi administracyjnej. Poprawki wnieśli posłowie: Hausner, Madeyski, Romanowicz, ks. Siczyński, Abrahamowicz i Lasocki — razem około 100 poprawek. Z wyjątkiem kilku prawie wszystkie paragrafy projektu (a jest ich 56) są objęte owemi poprawkami, po części rzeczowemi, po części zaś stylistycznemi i kodyfikacyjnemi. — Sprawozdawca p Kozłowski wprawdzie na dzisiejszem posiedzeniu komisyi administracyjnej dosyć z góry te poprawki traktował twierdząc, że stylistyczne zmiany można przyjąć, a w rzeczowych poprawkach nie ma nic nowego — ale komisya była innego zdania. Uznaje ona uchwałę sejmową jako obowiązującą w tem znaczeniu, iż komisya ma k a ż d ą poprawkę wziąć pod obradę. Do wieczora mają być owe poprawki uporządkowane, zebrane razem te, które do tych samych paragrafów się odnoszą i na wieczornem posiedzeniu odbędzie się nad niemi dyskusya. Czy jednak komisya zdoła wybrnąć z tego tak dobrze i szybko, żeby już na czwartkowem posiedzeniu Sejmu zdać sprawę, śmiem wątpić — a jeżeliby zdała sprawę ustnie i Sejm rozpoczął szczegółową obradę, bardzo jest możliwem, że nie dojdzie się do końca i *post tot discrimina rerum* projekt wróci znowu do Wydziału krajowego. Sekretem zaś całej tej sprawy jest, że komisya administracyjna w swym komplecie jest zbyt ciężka, że nie uznała potrzeby wybrania ściślejszej komisyi do pracy redakcyjnej i że oddała rzecz całkowicie referentowi, który jest wprawdzie bardzo gorliwy ale czynności kodyfikacyjnej nie powinien się był podejmować. Sejm ma tylko wybór, albo uchwalić ustawę, która pomijając wszystko inne, będzie mimo poprawek wadliwą pod względem redakcyi i kodyfikacyi, albo zostawić ją, niech się czas jakiś jeszcze odleży. Że się na tem źle nie wychodzi — dowodem najlepszym ustawa gminna dla większych miast.

Ustawa o pisarzach gminnych jeszcze nie ukończona w komisyi gminnej, która nad kilkunastu paragrafami projektu pracuje gorliwie, każde słówko skrupulatnie ważąc. Jest jeszcze do załatwienia jedna kwestya zasadnicza: czy przyjąć projektowane przymusowe łączenie gmin dla wspólnego utrzymywania pisarza? Wiele bardzo poważnych głosów oświadcza się przeciw temu i prawdopodobnie przeważą one w komisyi szalę. Z wykazów statystycznych okazuje się, że coraz częściej gminy d o b r o w o l n i e się w tym celu łączą. Jeżeli ustawa przepisze wyższą niż teraz kwalifikacyę pisarzy, za czem pójdzie z konieczność ich podrożenie — w takim razie to dobrowolne łączenie się będzie coraz częstsze, zwłaszcza, jeżeli Wydziały powiatowe będą energicznie nad wykonaniem ustawy czuwać i żądać kategorycznie, aby gminy miały u z d o l n i o n y c h pisarzy. Że zaś przymusowe łączenie wznieca obawy niechęci i oporu ze strony gmin, przeto może i lepiej zostawić rzecz naturalnemu rozwojowi, który przez nową ustawę zostanie znacznie na lepsze tory pokierowany. Po załatwieniu tego jednego paragrafu projekt na jednem posiedzeniu może być załatwiony i wejdzie rychło do Sejmu, gdzie zapewne na opozycyę nie natrafi.

Ustawa o k a t e c h e t a c h wczoraj w komisyi szkolnej ostatecznie załatwiona, oddaną została wraz ze sprawozdaniem do druku — i jeżeli drukarnia się pospieszy, może już we czwartek wejść na porządek dzienny Sejmu. Referentem jest ks. C z a r t o r y s k i. Komisya pracuje obecnie nad sprawą szkoły wydziałowej w Rzeszowie — poczem przyjdzie na porządek dzienny szkoła w Kołomyi.

Mylnie wam doniesiono, że poseł C h r z a n o w s k i zaraz składa mandat do Rady państwa. Bierze on teraz urlop z Wydziału krajowego do ukończenia sesyi Rady państwa, więc do końca marca albo początków kwietnia. Po nowych wyborach do Sejmu, które nastąpią w maju, Sejm nowy na pierwszej swej, zapewne jesiennej sesyi, przystąpi do wyboru Wydziału krajowego. Wtedy też — w razie ponownego wyboru — będzie dla posła Chrzanowskiego pora złożenia mandatu do Rady państwa. W Wydziale krajowym nastąpi zmiana w rozkładzie czynności. Departament drogowy obejmie dr. Wereszczyński, a prócz tego z dotychczasowego swego departamentu przenosi melioracye i sprawy szkół rolniczych. Połączenie dróg i melioracyi w jednem biurze jest technicznie o tyle korzystne, że cała inżynierska służba będzie w ten sposób skupiona razem. P. Chrzanowski zaś mieć będzie sprawy finansowe i przemysłowe, a prawdopodobnie także i zastępstwo Wydziału kraj. w Radzie szkolnej krajowej.

Przy dzisiejszym wyborze zastępcy członka Wydziału krajowego prawica odniosła bardzo skromne zwycięstwo. P. Adam Jędrzejowicz — jeden z benjaminków prawicy — przeszedł dwoma głosami nad absolutną większość. Inne kluby nie dość się pilnowały — jedni byli nieobecni, inni zasiedzieli się jeszcze w subkomitecie propinacyjnym i w ten sposób zabrakło kilku głosów drowi Skałkowskiemu, któryby przy lepszem dopilnowaniu się klubów byłby niewątpliwie przeszedł.

Budżet rosyjski.

Ostatniego grudnia przeszłego roku według starego kalendarza, rosyjski minister skarbu ogłosił preliminarz dochodów i wydatków na rok bieżący, wraz z poglądem na stan finansowy. Ogłoszony preliminarz wykazuje w porównaniu z preliminarzem za rok ubiegły 1888. przyrost w dziale dochodów zwyczajnych o 9,362.920 rubli; a mianowicie: z podatków gruntowego i leśnego spodziewany jest przyrost 137.136 rs., z opłat za prawo prowadzenia handlu 1 998.000 rs, z opodatkowania kapitałów 212.000 rs., z opłat trunkowych 4,790.800 rs., z opodatkowania olejów naftowych oświetlających 3 024.000 rs. i z opodatkowania zapałek 2,029 000 rs. Dalej z opłat stemplowych i aktowych przewiduje się więcej 246.000 rs., z opłat paszportowych 205.000 rs., z opłat od ubezpieczeń 170.000 rs., w rubryce dochodów różnych 463.061 rs., z dochodów pocztowych 2,126.500 rs, z telegrafowych 366 000 rs, z czynszów i dzierżaw 596 231 rs., z lasów rządowych 707.200 rs., z kolei 2,750.192 rs., ze sprzedaży efektów skarbowych 192 036 rs, z prowizyi od kapitałów rządowych jakoteż z obrotów banku 1,485,459 rs. Dalej ze zwrotu zapomóg preliminuje się wpływ większy o 929 779 rs.; a subwencya dla kasy państwa z dochodów miast przynieść ma więcej 306 254 rs. Prócz tego podnieść się ma dochód z akcyzy od wyrobu cukru burakowego o 28.000 rs., dochód z mennicy o 43 982 rs., wpływy ze sprzedaży nieruchomego mienia skarbowego o 38.068 rs, spłaty wykupowe od byłych włościan rządowych o 47.071 rs., opłaty od uczniów zakładów naukowych rządowych o 27.676 rs., wpływy z kar i grzywien o 34.266 rs.

Uszczuplenie zaś dochodów w porównaniu z preliminarzem na rok 1888 przewidywane jest w następujących rubrykach: w akcyzie od tytoniu o 423.000 rs., w dochodach cłowych o rs. 3,570.500, w dochodzie od opłat od przemysłu górniczego o 193.200 rs., we wpływach z wykupnego od byłych włościan poddanych właścicieli ziemskich o 671.952 rs., w spłatach od towarzystw kolejowych o 5,888.426 rs., wreszcie w rubryce wpływów rozmaitych o 4 585.485 rubli.

Po stronie wydatków preliminarz budżetu na rok 1889 w porównaniu z wydatkami za rok poprzedni jest większy o 5,338 888 rs., we wszystkich ministeryach, odpowiednio nowym państwa potrzebom. Nadzwyczajne wydatki preliminowane są na budowę kolei: Samarsko-Ufskiej, Ufsko-Złatoustowskiej, Pskowsko-Ryzkiej, Rżewsko-Wiazemskiej i okólnej linii Surańskiej; dalej na doprowadzenie do należytej zdolności przewozowej dystansu kolej Zakaspijskiej od Uzun-Ada do rzeki Amu-Daryi: na studyowanie nowych linii, na wykupywanie przez skarb kolei prywatnych, wreszcie na budowy portowe.

W swem sprawozdaniu powiada minister skarbu, że po ogłoszeniu preliminarza na rok 1888 odzywały się zdania, jakoby ten preliminarz ułożony został sztucznie: że dochody nie wpłyną w przewidywanej mierze, a wydatki preliminarz przewyższą. Przypuszczenia takie tem się usprawiedliwiały, że bezdeficytowy preliminarz na rok 1888 nastąpił zaraz po roku 1887, na który to rok przewidywanym był deficyt budżetowy w cyfrze 36 milionów rubli. Fakta wszakże okazały, że przewidywania budżetu na rok 1888 były w zupełności uzasadnione. Wpływy dochodowe rzeczywiste w rzeczonym roku, biorąc hurtem i na ogół, nietylko nie zostały w tyle za cyframi preliminowanemi, lecz w istocie je przewyższają. Spodziewane też w preliminarzu na rok 1889 wpływy tak są ostrożnie obliczone, że całkowite ich ziszczenie godzi się za bardzo prawdopodobne uważać.

Przechodząc do wydatków minister wspomina, że w ciągu roku 1888 ściśle spełnianą była wola cesarza, ażeby nie robić wydatków ze źrodeł w preliminarzu nie wskazanych jako następstwo otwarcie pokojem tchnącej polityki, która wszelkie powody do zatargu z obcemi mocarstwami usuwała.

Dział nadzwyczajnych wydatków objaśnia minister w głównych jego celach, jak energiczne wykończenie kolei, udoskonalenie istniejących kolei, tudzież portów handlu wywozowego. Istnieje opinia, że dla rychlejszego osiągnięcia tych celów nie należy oszczędzać środków, a można śmiało pożyczki zaciągać. Ale pożyczki ciężkiem przygniatają brzemieniem skarb państwa i ludność, nie wypada więc do kredytu się uciekać, lecz owszem należy wydatki nadzwyczajne do tych sum ograniczać, jakie się ma w bezpośredniem rozporządzeniu.

Zwracając uwagę na wahania kursowe, minister tłomaczy trwającą w ciągu pierwszych miesięcy przeszłego roku zniżkę — przez wpływ wrogich pism zagranicznych, szczególniej niemieckich, jakoteż szaloną spekulacyę, która jest giełd zakałą. Część znajdujących się w Niemczech papierów rosyjskich skierowała się do Holandyi i Francyi, gdzie lepiej położenie ekonomiczne Rosyi zrozumiano: większa jednak część została sprzedana do Rosyi, która znaczną sumę długowych zobowiązań sama w siebie wchłonęła. Bacząc na nową możność podaży wartości rosyjskich na giełdach zagranicznych, a oraz na niewiadomość, jaki będzie przyszły urodzaj, cena złotego rubla oznaczoną została ostrożnie na rok następujący w cyfrze jednego rubla i siedemdziesięciu kopiejek kredytowych.

Na zakończenie sprawozdania upewnia minister, że może Rosya rok nowy z wiarą w przyszłość rozpoczynać.

Sejm krajowy.

Lwów, 16 stycznia.

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 45. P. W e r e s z c z y ń s k i przedkłada Izbie sprawozdanie Wydziału krajowego z petycyi dra Adama Prażmowskiego nauczyciela kraj. średniej szkoły rolniczej w Czernichowie o wliczenie mu do lat służby krajowej czasu, przez który p. Prażmowski zostawał w służbie jako p. o nauczyciel szkoły czernichowskiej. Na wniosek sprawozdawcy p. Wereszczyńskiego odesłano to sprawozdanie do komisyi gospodarstwa krajowego.

Tenże sprawozdawca wystąpił następnie z wnioskiem Wydziału krajowego o urządzenie w szkole politechnicznej we Lwowie s t a c y i d o ś w i a d c z a l n e j mechaniczno-technologicznej. Wniosek ten odesłano do komisyi przemysłowej.

Następnie uzasadnia p. L a n g i e wnioski, dotyczące ulepszeń w organizacyi krajowych n i ż s z y c h s z k ó ł r o l n i c z y c h w Jagielnicy, Horodence i Kobiernicach. Wnioskodawca, uzasadniając swój wniosek, mniemał, że istniejące szkoły są na błędnej drodze i nie mogą służyć za wzór projektowanym w różnych okolicach niższym szkołom rolniczym, przeznaczonym dla młodzieży włościańskiej, która traci w nich resztę chłopskiego rozumu, jaką przyniosła z domu. Stosownie do żądania wnioskodawcy odesłano sprawę do komisyi gospodarstwa krajowego.

Przy wyborze jednego zastępcy członka Wydziału krajowego, w miejsce p. Chrzanowskiego, na 83 głosujących otrzymał 44 i został wybrany Adam J ę d r z e j o w i c z. P Skałkowski pozostał w mniejszości z 37 głosami, a Rusin Leniński dostał 2 głosy.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku p. Mycielskiego w przedmiocie ustanowienia o d d z i a ł u r o l n i c z e g o przy uniwersytecie Jagiellońskim w K r a k o w i e, lub co najmniej zaprowadzenia przy wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu kilku katedr dla wyższych szkół rolniczych. (Sprawozdawca p. Gross.) Na wniosek komisyi uchwalono wezwanie do rządu, aby przy uniwersytecie w Krakowie — względnie przy wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu, otworzył oddział rolniczy w myśl projektu opracowanego przez subkomitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Wskutek petycyi jasielskiej spółki wodnej uchwalono jej 3 letnie moratoryum do spłaty reszty 900 złr. pożyczki na regulacyę Wisłoka zaciągniętej.

Pogorzelcom Szołomyi uchwalono 200 złr. przeciwko wnioskowi odmownemu komisyi budżetowej. W końcu załatwiono kilka petycyj drobnych i uchwalono 7 koncesyj mytniczych na lat 5 (sprawozd. p. R o m e r), a mianowicie:

1. Radzie powiatowej w Jaśle na drogach powiatowych wawrzycko-lubelskiej i frysztacko-brzosteckiej;

2 Radzie powiatowej w Krośnie, od mostu na rzece Jasiołce przy drodze powiatowej kombor-sko żmigrodzkiej;

3. Radzie powiatowej w Czortkowie na drodze powiatowej Wierzbowiec-Białobożnica;

4. a) obszarowi dworskiemu w Wiśniowy od mostu na rzece Krzyworzece;

b) gminie wspólnie z obszarem dworskim w Dorożowie od mostów na rzece Bystrzycy;

c) gminie wspólnie z obszarem dworskim w Czerchawy od mostów na rzekach Czerchawce i Błażówce;

d) obszarowi dworskiemu w Dyamencie od przewozu przez rzekę Dunajec.

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 50. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero we czwartek o godz. 11 rano. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi szkolnej z projektem do ustawy o wynagradzaniu nauczycieli religii przy szkołach ludowych; Wydz. kraj. o obwałowaniu Wisły i Sanu i kom. admin. o statucie emerytalnym dla urzędników krajowych.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dn. 15 stycznia.*)

Przewodniczy prezydent dr. S z l a c h t o w s k i. R. m. B r u ś n i c k i zapytuje, co się stało ze sprawą założenia sądów rozjemczych w mieście. Rok temu, jak Rada uchwaliła sądy takie utworzyć, dotąd wszakże nie wiadomo, co się z sądami temi stało. Na interpelacyę prezydent nic nie odpowiedział.

Sekretarz prezydyalny odczytuje nadesłane do Rady pismo wiedeńskiego architekta i radcy budownictwa p. Gustawa Korompay, który uprasza o przedłużenie chociaż o miesiąc terminu nadsyłania planów na budowę teatru według ogłoszonego konkursu.

R. m J a k u b o w s k i oświadcza, iż termin nie może być odroczonym, a pisma do komisyi teatralnej także odsyłać nie ma po co. Wnosi zatem uchwalenie przejścia nad żądaniem tem do porządku dziennego. Rada z wnioskiem się zgadza.

Prezydent zawiadamia, iż z ośmiu członków sądu konkursowego pp. Zacharjewicz we Lwowie i architekt Foerster z Wiednia oświadczyli, iż obowiązku tego pełnić nie będą mogli. W ich miejsce powołani zostaną pp. architekt Niedzielski i Ibl, który budował gmach opery w Peszcie.

R. m. Z a r e m b a prosi, aby nazwiska członków *jury* jak najprędzej podane były do wiadomości.

Naczelnik biura rachuby p. G o e t z e przedkłada dalsze tytuły preliminarza wydatków: XXVII A) oświetlenie miasta 19.274 złr. XXVIII B) oświetlenie przedmieść naftą 8.310 złr. R. m. D o m a ń s k i przy tytułach tych czyni uwagi, aby komisya gazowa zaprowadziła oszczędności, nie oświetlając latarń, gdy księżyc jasno świeci, oraz aby ulepszono oświetlenie na ulicach Św. Anny, Mikołajskiej i Krupniczej. R. m. P i e n i ą ż e k wnosi rezolucyę: Wezwać komisyę gazową, aby zapobiegła gaśnięciu latarń z przyczyny nizkiej temperatury. R. m. J a k u b o w s k i nie zgadza się z owem liczeniem na światło księżyca, bo ten najczęściej zawodzi. R m. C h ę c i ń s k i popiera uwagi r. m. Domańskiego Rezolucyę r. m. P i e n i ą ż k a Rada przyjmuje.

Prezydent odpowiada na wniesione w ubiegłym roku rezolucye, iż na plantacyach powiększono liczbę latarń i na ulicy Krakowskiej do mostu podgórskiego dano lampom podwójne palniki.

R. m. H o r o w i t z wnosi, aby członkowie Rady otrzymali wykaz latarń oświetlanych naftą i aby starali się baczyć, czy te oświetlane bywają w właściwym czasie.— Tytuły i uwagi przyjęto.

Tytuł XXVIII: A) koszta zarządu czyszczenia miasta i utrzymanie inwentarza 751 złr. B) ogród miejski i szkółki 1305 złr. C) plantacye 4986 złr. D) skwery w ulicy Dietla 681 złr. E) utrzymanie ulic i placów pod względem ogrodowym 300 złr. Przyjęto.— R. m. D o m a ń s k i wnosi, aby nie popiołem, lecz piaskiem lub żwirem wysypywane były chodniki na plantacyach, — popiół bowiem w dniach pogodnych sprawia wielki pył, w dniach słotnych nieznośne błoto. — Imieniem sekcyi V przy tytułach tych postawiony był wniosek: Rada udziela Towarzystwu Strzeleckiemu subwencyę 500 złr. na utrzymanie ogrodu strzeleckiego z zastrzeżeniem, aby Towarzystwo nie żądało osobnego wynagrodzenia za odstąpienie sali na uroczystości publiczne. — Poprawkę do wniosku wnosi r. m. J a k u b o w s k i w tym duchu, aby nie płacono za wynajęcie sali na uroczystości „na żądanie gminy“ urządzane. — Wniosek z poprawką przyjęto.

Tytuł XXX: A) szkoły ludowe 25.746 złr. B) zakłady i instytucye naukowe 34 570 złr. C) zasiłki udzielane szkołom, zakładom i instytucyom naukowym 10.969 złr.— Przy tytule tym r. m. dr. P r o p e r w dłuższem przemówieniu motywuje rezolucye: 1) aby przymus szkolny względem dzieci izraelickich surowiej był przez Radę szkolną okręgową stosowanym, wezwać magistrat, aby zażądał od Rady szkolnej okr. dokładnego wykazu tych dzieci, i aby starał się złemu zaradzić, i 2) Rada miejska, dowiadując się o zaprowadzeniu klas wyznaniowych w szkołach ludowych, a mianowicie w szkole miejskiej na Dajworze i w szkole wydziałowej żeńskiej, wzywa sekcyę szkolną, aby sprawę zbadała i przedłożyła wnioski o usunięcie złego.

Dr. Proper dowodzi, iż jest 2500 dzieci izraelickich, w tej liczbie 1850 chłopców, wcale nie uczęszczających do szkoły, a Rada szkolna nadto pobłażliwie rzecz tę traktuje. W szkole ludowej na Dajworze utworzył inspektor szkolny klasy wyłącznie katolickie i wyłącznie żydowskie, czem między młodzieżą wywołano taką niechęć wzajemną, iż aby uniknąć bójki, ani jednocześnie nie można uczniów wypuszczać na pauzę, ani do domu. Zamiast zacierać społeczne czy wyznaniowe niechęci, szkoła w ten sposób urządzona podsyca je i skutecznie im dopomaga, a to chyba nie jest jej zadaniem.

R. m. dr. M a j e r odpowiada co do wykonywania przymusu szkolnego, iż Rada szkolna bardzo często karze rodziców nie posyłających dzieci do szkoły. Zarzuty pod tym względem znajduje nieco przesadnemi.

R. m. H o r o w i t z popiera drugą część rezolucyi dr. Propera. Zabierają jeszcze głos w tej sprawie r. m W e n z l, dr. S t y c z e ń, dr. O e t i n g e r i wiceprezydent F r i e d l e i n, — poczem tytuł sam, jak i drugi ustęp rezolucyi dr. P r o p e r a Rada uchwala. (Dok. nast.).

Z Izby sądowej.

(*Sprawa kukizowska*).

Lwów, 15 stycznia.

(H. J.) Wczoraj przystąpiono do dalszego badania oskarżonego, mianowicie prokurator przez kilka godzin wypytywał p. Strzeleckiego o najdrobniejsze szczegóły z jego życia dawniejszego, rodzinnego i majątkowego.

Prokurator przedewszystkiem zaznaczył, że przy postępowaniu dowodowem przyjdzie do szczegółowych pytań, na razie żąda wyjaśnień ogólnikowych. Ważniejsze pytania przytaczamy. Prok. Jakie pan szkoły ukończył? Osk. Siódmej klasy gimnazyalnej nie skończyłem, gdyż tylko pierwszy kurs ukończyłem. Prok. Dla czego pan przerwałeś studya? Osk. Ponieważ ojciec był wiekowym i zabrał mnie ze szkół, abym gospodarował. Pr. Czy podczas studyów stałeś pan na stancyi? Osk. Tak jest, mieszkałem u dra Madejskiego i u p. Kulczyckiego. Pr. Miałeś pan korepetytorów i kto ich płacił? Osk. Miałem. Płacił ich mój ojciec. Prok. Czy pan otrzymywałeś od ojca pieniądze i czy zachodziły wypadki, że korepetytorowie upominali się o swoją należytość? Osk. Dostawałem od ojca pieniądze, ale korep. nie mogli się u mnie upominać, gdyż ojciec ich płacił. Pr. Czy służyłeś p. wojskowo? Osk. Tak jest, jako jednoroczny ochotnik. Pr. Nie mając studyów? Osk. Zrobiłem t. zw. *Inteligenzprüfung*. Pr. Zostałeś p. oficerem? Osk. Nie; służyłem tylko kilka miesięcy, następnie zostałem uwolniony na podstawie orzeczenia *superarbitrów*. Prok. Czy pan uczył się gimnastyki? Czy pan polował na grubego zwierza? Na wyścigach brałeś pan czynny udział? Osk. Gimnastykowałem w szkołach, polowałem nieraz, a na wyścigach byłem tylko widzem. Prok Czy byłeś pan skazany sądownie? Osk. Byłem na karę pieniężną za uderzenie parobka pewnego księdza ruskiego. Pr Czy grywałeś pan w karty? Nie grywałem nigdy. Pr. Kiedy ojciec umarł? Osk. W roku 1882. Pr. Z rodzeństwa został brat i siostra, pan byłeś najmłodszy i niepełnoletni, ojciec jednak pana uczynił spadkobiercą. Osk. Tak jest, gdyż ojciec wpierw wyposażył brata i siostrę. Pr. Jaki był stosunek z bratem i siostrą. Osk. Jak najlepszy. Pr. Siostra była w opłakanych stosunkach, czy przychodziłeś pan z pomocą. Osk. Siostra wcale tego nie potrzebowała. Sprzedała majątek za 75.000 złr., zostało jej gotówką 50 000 złr. Sprzedała zaś nie z potrzeby, ale majątek był górski, gleba zła, była zniechęcona. — Prokurator. Wypytuję o te wszystkie szczegóły, ponieważ na panu cięży zarzut lekkomyślności. Ja dążę do wykrycia prawdy to może być i w pańskim interesie. Pan otrzymawszy upełnoletnienie, zaciągnąłeś pożyczkę; w jakiej wysokości i jakie długi ciężyły na odziedziczonym majątku? Osk. Zaciągnąłem pożyczkę w Towarzystwie kredytowem ziemskiem 120.000 złr. Dług hipoteczny wynosił 75.000 złr. w galic. Kasie oszcz. Pr. Co pan zrobiłeś z uzyskaną pożyczką? Osk Przedewszystkiem zapłaciłem Kasę oszcz., części użyłem na zaspokojenie schedy, resztę włożyłem w inwentarz i budynki. Na folwarkach było bardzo mało inwentarza, nadto wybudowałem blisko 30 budynków gospodarskich.

Prokurator. Jaki był stosunek pański z matką? Oskarżony. Jak najlepszy. Prok. Czy nie pisała do pana matka listów upominających, abyś się pan ustatkował, nie siedział we Lwowie, lecz gospodarstwa pilnował? Osk. Może być, ale nie przypominam sobie. Byłem młody, miałem różne fantazye. Prok. Czy w roku 1883 nie gniotły pana długi? Osk. Rok ten nie był gorszy od innych, zalegała jedynie rata Tow. kred. 8400 złr. Dług zaś wekslowy miałem jeden na 2200 złr. z mecenasem Dąbrowskim i z matką. Prok. Za podatki pana nie fantowano? Osk. Nie; byłem winien trzy kwartały. Fantowano mnie wprawdzie, ale za dług obcy, gdyż poręczyłem. Prok. Wiele pan masz długów niehipotecznych? Osk. Nie pamiętam, być może do 10.000 złr. Prok. Czy płaciłeś pan procenta matce od 50.000 złr. zahipotekowanych? Osk. Nie płaciłem, gdyż tak się ułożyło, że matka pobierała dochody z młyna i dwóch karczm, w ogóle miała dochodu przeszło 3000 złr. Prok. Czy pan wiedział, że matka posiada prócz tego majątek i w jakiej wysokości? Osk. Wiedziałem, że matka posiada gotówkę, wiele jednak, nie wiedziałem, sądziłem jednak, że ma kilka tysięcy gotówki. Prok. Czy matka posiadała papiery wartościowe? Osk. Wiedziałem, że ma, ale jakie, nie wiem. Prok. Czy rodzina pańska mogła liczyć na pomoc drugich, gdyby była w nieszczęściu? Osk. Czy mogli inni liczyć, nie wiem, ja sądziłem, że mogą. Prok. Czy pan byłeś wzięty w kuratelę? Osk. W kuratelę formalną nie, prowadziłem jednak życie wolne, wydawałem wiele, były opiekun, wuj Kilanowski Tytus, upominał mnie i wglądał w moje sprawy.

Prok. Czy ks. Tchórznicki wspierał pana kie-

dy? Osk. Nigdy. Prok. Może źle się wyraziłem. Czy nie dawał ks. Tch. panu czasem pieniędzy, tak w prezencie? Osk. Nie, nigdy. Prok. Czy znałeś pan stosunki majątkowe ks. Tch.? Osk. Nie znałem wcale, nigdy o tem z nim nie mówiłem. Sądziłem że posiada 30—40 tysięcy. Gdy ks. T. odziedziczył 10.000 złr. sam to opowiadał przy obiedzie. W ogóle bardzo mało miałem do czynienia z ks. T. Przyjeżdżałem do Kukizowa zazwyczaj na krótko i rzadko kiedy z nim rozmawiałem. Prok. Czy wiedziałeś pan o kradzieży popełnionej u ks. T. w r. 1885? Osk. Wiedziałem i sam przywiozłem żandarma. Prokurator. Czy wiedziałeś pan co ukradziono? Oskar. Nie wiedziałem, gdyż ks. T. raz mówił, że mu ukradziono sto złr. drugi raz, że dwieście a gdyśmy go się pytali, co mu właściwie zginęło, odpowiedział: „Dajcie mi spokój, co wam z tego przyjdzie. Prok. Co matka wówczas panu mówiła? Podobno powiedziała panu: „Wiesz, to szczęście, że przed kradzieżą ks. T. dał mi 30,000 w książeczkach oszczędności do przechowania. Osk. O tem nic nie wiem. Przypominam sobie tylko, że ks. T. opowiadał, jak go napadnięto, że czterech jakichś ludzi buszowało po pokoju, on jednak nakrył się z głową i nic więcej nie widział. Prok. Czyś pan słyszał w r. 1885, że ks. T. po tej kradzieży zwrócono pocztą 350 złr. Widocznie zbrodniarz ten nie był zupełnie zepsuty. Osk. Naturalnie, że słyszałem, gdyż głośno o tem mówiono, nawet we wsi domyślano się, kto to zrobił. Prok. Jak pan sobie to tłómaczy, że obligacye skradzione i amortyzowane, znalazły się potem u matki? Osk. Ja nic nie wiem, to może matka wytłómaczy. Prok. Czy matka jeździła z ks. T. do Lwowa? Osk. Jeździła często z ks T. Wiem, że ks. T. jeździł do Lwowa realizować kupony, matka zazwyczaj z nim jeździła. Prok. Czy pan znał rozkład pomieszkania ks. T.? Osk. Oczywiście. Prok. Czy pan znał szafę z przedziałkami? Osk. Naturalnie, wszak całe umeblowanie pomieszkania ks. Tch. prócz biórka, było moje. Prok. Czy pan słyszałeś o zamiarze ks. T. opuszczenia Kukizowa? Oskarżony Nie, nigdy nie słyszałem.

Prok. Czy pan wiedział o jakim testamencie ks. T.? Osk. Raz był ks. T. ciężko chory, zawezwałem ks. Królickiego i drugiego księdza, wówczas zapisał matce 3000 złr. więcej nie wiedziałem. Prok. Czy pan wiedziałeś co o niechęci ks. Tch. ku sobie? Osk. Nie wiedziałem. Zawsze był dla mnie bardzo serdeczny. Prok. Czy pan myślałeś o żeniaczce, czyniłeś pan jakie starania, dlaczego projekt rozbił się? Ja nie żądam nazwiska, chodzi mi o fakt. Osk. odpowiada, że nie miało się co rozbijać, gdyż nikomu się nie oświadczał. Mając majątek i 29 lat, może nie raz myślałem o ożenieniu, ale stanowczego nic nie postanowiłem.

Prok. Dlaczego pan cofnął zaproszenie gości z 22 lipca toś pan wyjaśnił, ale dlaczego pan nie zaprosił na 25 lipca, w którym to dniu pan poświęcał budynki, przecież to była dobra okazya? Osk. Z tej prostej przyczyny, że zaproszeni pracują w powszedni dzień w biurach, zaprosiłem ich przeto ponownie na niedzielę. Prok. Kiedy odjechali od pana? Osk. Dokładnie nie wiem, może o 2, może o 3. Prok. Co goście u pana robili? Osk. Cóż mieli robić, jedli i pili. Prok. W karty nie grali? Czy pan pił więcej? Oskar. W karty nie graliśmy, a jako gospodarz, nie mogłem pić za wiele. Prok. Gdy odjeżdżali, noc była ciemna i dżdżysta, pan ich wyprowadzał, czy zapraszał pan ich, aby zostali? Osk. Owszem prosiłem wszystkich, aby u mnie przenocowali, ale nie chcieli. Prok. Kogo pan zapraszał i kto może to potwierdzić? Osk. Zapraszałem wszystkich, ale zdaje mi się, że specyalnie rotm. Siebera i Rozwadowskiego. Prok. Czy pan mógł pomieścić u siebie nie z komfortem, ale z pewną wygodą tych gości. Osk. Dlaczego nie, nieraz u mnie nocowało ośm osób.

Prok. Czy tej niedzieli tj. 29 lipca widziałeś się pan z matką?

Osk. Z matką moją nie widziałem się od czwartku.

Prok. To jest bardzo ważny szczegół dla obrony, ja sam to przyznaję, ale powtarzam, ja nie walczę o akt oskarżenia, ale o prawdę! Czy pan znał sposób życia ks. T.? Kto mu usługuje? Osk. Ja nie mięszałem się nigdy do służby kukizowskiej. Wiedziałem, że matka opiekuje się ks. Tch. i to mi wystarczało. Prok. Gdy pies ks. T. zaginął nie pytała się matka pana: „Olesiu, czyś ty zabił psa?“ Osk. Tak jest, pytała się, nieraz bowiem zastrzeliłem psy włóczące się. Matka zresztą mówiła o tem i ks. T., że mnie się pytała o to, ale zaprzeczyłem, gdyż psa nie zastrzeliłem. Prok. Jak pan to wyjaśni, że pies zupełnie zaginął? Osk. Zkądże mam wiedzieć, to jednak często się zdarza.

Prok. Jak pan po owej nocy pamiętnej spał, czy dobrze? Widzi pan, oskarżenie zarzuca panu, że owej nocy poszedłeś mordować ks. T. — chodzi o to, czyś pan nie wychodził? Osk. Spałem dobrze. Prok. Kto panu przyniósł kartkę od matki? (Tu musimy sprostować tekst, wczoraj cokolwiek mylnie podany, kartka owa brzmiała: „Proszę, zaraz na koniu przyjeżdżaj, ks. Tchórznicki ź l e (a nie żyje), zalany krwią. Przypisek spraw.)

Osk. Służący Polański, a przewiózł ekonom Horwath. Wówczas spałem.

Prok. Nie mogę pojąć, dlaczego pan przyjechawszy do Kukizowa pod wrażeniem tej wieści, natychmiast nie udał się do mieszkania ks. Tch. ale wpierw z matką rozmawiał? Jak pan to wytłómaczy?

Osk. Nie przyszło mi na myśl, zresztą zaraz z matką poszedłem i byłem kilka razy u księdza

Prok. Dlaczego pan nie zarządził prymitywnych środków ostrożności wobec chorego, przecież ranę należało zaopatrzyć? Osk. Ja wziąłem inną czynność na siebie, wyszukać służbę, pojechać po lekarza.

Prok. Dlaczego pan nie posłał po lekarza do Jaryczowa? Osk. Z tej prostej przyczyny, że tam jest tylko chirurg, już zupełnie niedołężny, liczący 80 lat. Zresztą ks. T. nie chciał tego chirurga. Prok. Czy ks. T. był przytomny? Osk. Przytomny. Pytałem się, co się z nim stało, odpowiedział mi: „coś mię rzuciło“. Prok. Dlaczego pan nie posłałeś po ks. Dygdałowicza? Osk. Nie przyszło mi na myśl, zresztą ks. T. nie żył w zażyłych stosunkach z ks. Dygdałowiczem.

Prok. Czy widząc tak ciężko rannego, mówił pan co z matką o zabezpieczeniu własności ks. Tchórznickiego.

Osk. Nie. Myślałem o ratunku ks. T., trzeba było nagle jechać po doktora.

Prok. Służba mówiła, że zbrodnia została popełniona, jakie miałeś pan przekonanie. Osk. Co służba mówiła, nie słyszałem, ja miałem przekonanie, że ksiądz Tch. upadł, zresztą sam ks. T. tak twierdził.

Na zapłacenie doktora Schmidta dała mu matka pięćdziesiątkę. Resztę z 157 zatrzymała przy sobie.

Dlaczego matka dopuściła, aby śmiertelnie chory człowiek wstawał, nie umie tego wytłomaczyć. Sądzi, że ksiądz wstał sam.

Brak przedmiotów spostrzeżono dopiero koło 9 wieczorem w poniedziałek.

Prok. pyta, czemu natychmiast nie zbadał, czy co nie zginęło.

Osk Ksiądz mówił: Dajcie spokój, nie szukajcie teraz po nocy, to się jutro znajdzie. Nic nie mówił, że miał klucz w spodniach.

Prok. Dlaczego pan nie zatrzymał dr. Schmidta na własne ryzyko i koszt przez noc jeszcze? Wszak potrzebę tego musiałeś pan uznawać?

Osk. Pan Schmidt spieszył się do Lwowa. Na myśl mi to zresztą nie przyszło, gdyż opatrzył chorego i obandażował, zapisał oprócz tego jakieś „umszlagi i mikstury“, po które posłało się zaraz do apteki do Jaryczowa, a nazajutrz przybyli panowie lekarze sądowi.

Na zapytanie w jakim stanie osk. przyszedłszy z dr. Schmidtem zastał mieszkanie ks. Tch., odpowiada że podłoga już była w pokoju wymyta, a koszula na nim czysta, za co nawet się gniewał

Na zapytanie prokuratora, dla czego zostawił matkę samą i zamiast uwiadomić żandarmeryę, pojechał dać znać do prokuratoryi, osk. odpowiada, że mu to na myśl nie przyszło, dzisiaj to by może tak zrobił.

Prok. Dlaczegoś pan obudziwszy Władysława w nocy poszedł z nim do kawiarni nocnej. Osk. śmieje się. Restauracye były zamknięte, wstąpiliśmy zatem do kawiarni, poczem pojechaliśmy na dworzec po ks. Królickiego, poczem powróciliśmy do domu. Przedtem Władysław wrócił do siebie, aby uspokoić żonę i powiedzieć, że będzie spał u mnie.

Prok. Dla czego Władysław miał spać u pana?

Osk. Zwykle śpię silnie. Nie mając z sobą służącego, chciałem aby mię ktoś do pociągu zbudził, prosiłem zatem o to Władysława.

Przew. Przy spotkaniu z p. Mniszkiem na dworcu, miałeś pan na zapytanie jego, że „podczas gdyśmy się tak wesoło bawili, tam księdza mordowali“, powiedzieć: „a to już po 3 było, po waszym odjeździe“.

Osk. tłomaczy to tem, że orzeczenie dr. Schmidta, iż zbrodnia została popełnioną przed 12 godzinami, naprowadziło go na domysł, iż stało się to po 3 rano. Zresztą rozmowy sobie dokładnie nie przypomina.

Na pytanie prokuratora, kogo zastał w Kukizowie, powróciwszy ze Lwowa, po doniesieniu o wypadku prokuratoryi, odpowiada, że żandarmów i ciotkę Kielanowską. Pytał się o zdrowie księdza, na co mu odpowiedziano, że ma się jednakowo. Rzeczy skradzione księdzu zastał jeszcze koło masztarni.

Na pytanie, czy matka mówiła mu, że ksiądz oddał jej klucz od szafy z papierami wartościowemi w przechowanie, odpowiada oskarżony, że nie mówiła mu tego wcale.

O godzinie 12 minut 10 zarządził przewodniczący przerwę pół godzinną.

R. Dun. Czy pan pod względem przypuszczenia, że zbrodni mógł się dopuścić ktoś inny — czy pod tym względem nie może pan uczynić uwag jakich?

Osk. Nie mam.

Na pytanie r. Duniewicza, dlaczego nie wszedł natychmiast po odebraniu kartki od matki do mieszkania księdza ale czekał na dworze i rozmawiał z matką dłuższy czas po francusku, i po wiedział, że bez świadków tam nie wejdzie, odpowiada oskarżony, że tego dokładnie sobie nie przypomina; przyjechawszy, przywitał się z matką i zaraz z nią wszedł do mieszkania księdza. Wszedłszy z matką, nie oglądał księdza, tylko matka odkryła organtynę, którą był przykryty i zobaczył pokrwawioną wtedy głowę.

R. Dun. Coś pan ujrzawszy to przypuszczał?

Osk. Sądziłem, że tak samo jak w lutym potłukł się wskutek epilepsyi. Na pytanie moje, jakim sposobem się poranił, odpowiedział mi ks Tch.: „Jeżelim się pokaleczył to sam, jeżelim się zabił to sam“.

R Dun. Jakżeż ta odpowiedź była dana, na jakie pytanie?

Osk. Pytałem się księdza, jakim sposobem to się stało, na co mi odpowiedział, że spadł z łóżka prawdopodobnie i dodał to, co już mówiłem. W lutym z r. atak był silnym i myśleliśmy, że ksiądz skończy, ale nazajutrz było mu znacznie lepiej

Na pytanie, dlaczego zaraz nie posłał kogoś po lekarza, odpowiada, że z troskliwości wielkiej, żeby mu nikt z familii księdza zarzucić nie mógł, bał się zresztą, że mu służba nie załatwi tego dobrze jak on sam, który się wypadkiem przejął. Na interpelacyę r. Dun., dlaczego z troskliwości tej samej nie uwiadomił zaraz familii księdza, ale w kilka dni dopiero, powiada, że nie przyszło mu to na myśl.

Oskarżony wyjaśnia na pytanie r. Simonowicza, dlaczego wziął doktora Schmidta i czy nie powodowały nim względy oszczędności, odpowiada, że tak jest, na co r. Duniewicz robi uwagę, że mógł tak samo napisać do Władysława Strzel., ażeby przysłał tańszego lekarza. R. Duniewicz bada oskarżonego w kierunku rzekomych „konwulsyi epileptycznych“, które miały spowodować rany księdza. Oskarżony twierdzi, że dowiedział się o prawdziwym powodzie dopiero od kucharza, który zrobił przypuszczenie, że to musi być zbrodniczy wypadek, a upewnił się po orzeczeniu dr. Schmidta.

Oskarżony opowiada, że ksiądz mu zmieniał często pieniądze, ale przy nim nigdy, tak, że on nie wiedział, w którem miejscu pieniądze ukryte. Osk. zaprzecza, aby mówił dr. Schmidtowi, że to nie może być zamach zbrodniczy, albowiem nic nie brakuje, owszem powiedział, że skoro tak jest, więc trzeba dać znać władzy, co też zrobiłem. Na zarzut r. Duniewicza, że nie uwiadomił o wypadku żandarmeryi, co najnaturalniejszem było, lecz pojechał osobiście uwiadomić prokuratoryę we Lwowie, robi uwagę przewodniczący, że oskarżony spełnił swój obowiązek najlepiej, albowiem zrobił doniesienie do władzy najkompetentniejszej, tj. do prokuratoryi państwa

Nie pojechał oskarżony rano do Lwowa aby dać znać do prokuratoryi, lecz wieczór, gdyż chciał skorzystać z wyjazdu dr. Schmidta, zresztą nad tem się nie zastanawiał. R. Duniewicz naprowadza go, że może chciał przysłać na swoje miejsce Władysława Strzeleckiego. Zarzut częstych przejażdżek tłomaczy oskarżony interesami, ochotą zrobienia sobie przyjemności, zwłaszcza, że miał Lwów pod nosem.

R. Duniewicz wraca do kwestyi owej 3-ciej godziny, którą oskarżony miał p. Mniszkowi jako godzinę spełnienia zbrodni oznaczyć. Oskarżony nie umie tego dostatecznie wyjaśnić, powiada wreszcie, że rozmowy sobie tej nie przypomina dokładnie. Oskarżony badany dalej przez r. Duniewicza co do sennego usposobienia i zmęczenia, przez dr. Schmidta dojrzanego, odpowiada raz, że był zmęczony drugi raz że nie, że wytłukł się na bryczce, więc był sfatygowany, ale mimoto do *tingl-tanglu* poszedł, a nie chcąc zaspać Władysława Strzeleckiego do siebie na noc zaprosił

Oskarżony obstaje przy zeznaniu wczorajszem że pieniądze za sprzedany las miał w chwili wypadku jeszcze u siebie, oprócz tego pożyczone od Thoma i t. d kwoty, razem około 5000 złr. Na zapytanie, dlaczego mając taką gotówkę pożyczył od matki 50 złr., odpowiada, że nie chciał ruszać tych pieniędzy, miał je bowiem przygotowane na spłaty.

Oskarżonemu nic niewiadomo, że lokal „komisyjny“ był nie opalonym. Na zarzut znalezionych szczątków rachunków w piecu w tym lokalu, nie umie dać odpowiedzi

R. Duniewicz zapytuje, czy zastanawiał się nad smutnym stanem finansowym swojego majątku i czy wiedział, że nie jest świetnym. Oskarżony odpowiada, że zastanawiał się i że przyszedł do przekonania że nie jest tak złym, „jak opisuje akt oskarżenia“.

R Duniewicz. Toś pan mógł przyjść do tego przekonania dopiero po usłyszeniu aktu oskarżenia.

Oskarżony. Nie, już przedtem wiedziałem. Sędzia p. Stebelski zapytuje jakie stosunki łączyły ks. Tchórznickiego z ks. Królickim, na co osk odpowiada, że dobrze i że bywali u siebie. Oskar. odpowiada na dalsze pytania p. St., że zwykle mieszkanie na noc zamykał, krytycznej nocy nie. Okna mieszkania są nisko położone, na metr najwięcej. W pokoju przyległym do jego sypialni, spali owej nocy dwaj parobcy.

Adwokat Górecki zapytuje, czy rodzina ks. Tchórznickiego nie odwiedzała go, na co oskarżony odpowiada, że nigdy. Przez 42 lat pobytu ks. Tchórznickiego w Kukizowie nikt go z jego rodziny nie odwidzał. Z Kazimierzem Tchórz. poznał się ksiądz przed dwoma laty przypadkiem na pogrzebie.

Na zapytanie dra Dulęby wylicza oskarżony roczne swoje dochody i wyszczególnia je. Przedstawiają one w roku zeszłym 19.980 złr. (Akt oskarżenia oblicza je na 10.000 złr.) Wydatki zaś wynosiły około 15.000 złr. wobec czego 5.000 złr. blisko zostawało mu dochodu czystego. Ile wydawał na siebie nie wie dokładnie, tem bardziej, że czasami wydał coś i na ulepszenie budynków gospodarczych. Osobistych długów ma około 20.000 złr. Dr Dulęba zarzuca aktowi oskarżenia, iż pomylił się co do obliczenia majątku pp. Kochanowskich (zięć p. Strzeleckiej) Dr. Dul. twierdzi, że p. Koch otrzymał od hr Drohojewskiego po strąceniu długów hipotecznych przeszło 40.000 złr. gotówką. Dr. Dul. wnosi odczytanie zeznania hr. Drohojewskiego, co p. przewodniczący uchyla jako nie na czasie. Natomiast odczytuje doniesienie Aleksandra Strzeleckiego, uczynione do prokuratoryi o wypadku.

O godz. trzy kwadranse na drugą wezwał p. przewodniczący p. Maryę Strzelecką. Oskarżona wchodzi w salopie futrzanej w kapeluszu i sukni czarnej. Jest to osoba średniego wzrostu, szczupła o cerze zżółkłej; twarz pokryta licznemi podłużnemi zmarszczkami. Z pod kapelusza widać dobrze już siwe włosy. Syn powitawszy matkę ściąga z niej salopę futrzaną i kładzie na baryerze ławki, oskarżona na zaproszenie przewodniczącego siada.

Przew. objaśnia oskarżoną, iż przysługuje jej prawo opowiedzenia wszystkiego, co do obrony może jej służyć. Pani Strzelecka korzystając z tego prawa opowiada nadzwyczaj długo i szczegółowo o całym przebiegu sprawy rozpoczynając od wieczora po którym zbrodnię popełniono. „Po kolacyi, na której był obecny ks. Tch., gdy podano herbatę, poszłam pomodlić się na grobie męża, powróciwszy nie zastałam już księdza. Czy wypił jednę, czy dwie szklanki, nie wiem. Będzie o tem mogła powiedzieć Handzia (pokojowa), która księdzu herbatę przyrządzała i podawała. Pomodliwszy się położyłam się spać a koło mnie na ziemi Handzia. O godz. 6 rano obudziłam się. W łóżku piłam herbatę, jestem bowiem osłabiona i stara. Przyjmowałam w łóżku jeszcze Kalinowskiego i murarza i wydałam im dyspozycye, poczem ubrawszy się przypatrywałam się, jak kurom dawano jeść pod oknami mojego mieszkania. O pół do 9 rano przyszedł do mnie do knr kucharz i uwiadomił mię, że ksiądz jeszcze dotychczas kawy nie pił, co go dziwi. Kazałam przeto, ażeby posłał kogo dowiedzieć się, czy spi jeszcze. Kucharz posłał chłopca Władka, który po chwili wrócił, uwiadamiając mię, że z księdza coś strasznego się stało. Natychmiast przeto tam poszłam, a ujrzawszy księdza poplamionego krwią na ziemi, wśród smrodliwych wymiocin, wyszłam stamtąd, a zabrawszy z sobą wszystkich obecnych, znowu powróciłam i wtedy zapytałam księdza, co mu się stało, na co mi odpowiedział: „Upadłem na ziemię i tak ciężko się potłukłem“. Tak jak było kilka osób, tak każdy swój domysł rzucił. Odezwałam się, że zeszłego roku ksiądz miał atak apoplektyczny, może być więc, że znowu się teraz powtórzył. Ludzie, jak to zwykle ludzie, zwłaszcza na wsi, nie dosłyszawszy dobrze, przerobili „apoplektyczny“ na „epileptyczny“.

Oskarżona opowiada dalej, że posłala natychmiast po Olesia (syna) i powracając do domu słyszała, jak Batiuk dawał dyspozycyę chłopcu, ażeby trawy nakosił. „Ponieważ ludzi pod rękę dużo nie było, kazałam, żeby daleko trawy nie kosił, ale blisko domu. Dlaczego i na czyje polecenie skosił właśnie trawę pod oknem księdza Tchórznickiego, tego nie przypominam już sobie. Tymczasem przybył Oleś. Mówiłam z nim po polsku, być może, iż moim zwyczajem wtrącałam gdzieniegdzie słówko francuskie. Syn pojechał po Kalinowskiego, ażeby kogoś przy księdzu zostawić, nie zastał go w domu, pojechał więc po syna jego, spotkał już ich obu przed dworem. Z nimi więc razem wszyscy weszliśmy do księdza, który na zapytanie syna o powód wypadku, może już zniecierpliwiony odpowiedział: „Ta przecież nikt mię nie zabił, tylkom się sam zabił, ot spadłem, potłukłem się i zabiłem się“. Na pytanie syna, czy nie chce lekarza, odpowiedział, że możeby sprowadzić Rapsa (chirurga z Jaryczowa), syn jednak odpowiedział, że Raps choruje na serce często i nie wyjeżdża, przeto sam pojedzie po lekarza do Lwowa. Po wyjeździe syna ksiądz odezwał się do nas: „Może zrobicie jaki porządek?“ Kazałam wytrzeć zatem wymiociny i plamy ze krwi. Być może, że popełniłam jaką niestosowność, ale nie myślałam wtedy o zbrodni. Zostawiwszy przy chorym Kalinowskiego i Józefa, lokajczyka, wyszłam popatrzeć, czy pokój gościnny (lokal „komisyjny“) jest w porządku poczem wróciłam do siebie.

Przed 5 tą popoł. przyjechał dr. Schmidt, który opatrzywszy chorego, powiedział Olesiowi na dworze, iż zaszedł wypadek zamachu zbrodniczego. Przy opatrywaniu ciała nie byłam, dopiero gdy lekarz opatrywał głowę“. Tu zeznania oskarżonej mimo chęci p. przewodniczącego dopomożenia jej pamięci, mianowicie kiedy i wobec kogo dr. Schmidt o zbrodniczym czynie powiedział, nie są jasne. Oskarżona opowiada, że syn pojechał po ks. Pasiuta który miał wyspowiadać ks. Tch., że dr. Schmidt był u niej na kawie, że syn powrócił i że dr. Schmidt objaśnił ich, że zachodzi potrzeba uwiadomienia władzy, na co oskarżona zgodziła się, acz z niechęcią z powodu spodziewanych komisyj i nieładu. Oskarżona dopiero wtedy poczęła wierzyć w zamach, gdy przybiegł od ks. Tch. Kalinowski z uwiadomieniem, że ksiądz chciał szukać pieniędzy w spodniach i kamizelce, a rzeczy tych nie ma, widocznie więc je skradziono.

Oskarżona poszła do księdza który jej polecił, aby ze skrzynki w komódce wydobyła kopertę z pieniądzmi. Nie wiedząc, gdzie dokładnie one leżą, prosiła oskarżona księdza, aby wstał i pieniądze wyjął, co ten zrobił i wydobywszy kopertę z 157 złr. (3 banknoty à 50 złr., 1 à 5 i 2 à 1) oddał jej, polecając dać lekarzowi 25 złr., resztę zaś po opłaceniu apteki zachować do dalszych jego dyspozycyi Z pieniędzy tych dała synowi 50 złr.

Oskarżona opowiada dalej bardzo pospiesznie i niejasno o historyi z kluczem od szafy, w której ks. Tch. przechowywał najznaczniejszą część majątku. Klucz ten miał jej dać ks. Tch. z poleceniem, aby z szafy przeniosła papiery i pieniądze do siebie „ale nie dzisiaj, bo dużo ludzi się kręci, ale jutro“. Strzel. miała na to powiedzieć: „Niech ksiądz wstanie, i popatrzy, czy czego nie brakuje“. „Jestem zmęczony“, odpowiedział ks., „niech dobrodziejka weźmie wszystko do siebie, i jak zwykle wszystko potem w porządku odda“. „A na przypadek śmierci?“ zapytałam księdza; kiwnął na to ręką. „Nie brałam tego kiwnięcia ręką za oświadczenie, że mnie ten majątek przypadnie, nie przeszło mi to przez myśl“, mówi oskarżona.

Pani Strzel. opowiada następnie, że wyjęła z szafy trzy pakiety i zaniosła je do lokalu „komisyjnego“, powróciła do siebie po poszewkę i w tę wrzuciła pakiety, czeki zaś schowała do kieszeni i zaniósłszy do domu ukryła je w skrzynce. Było to we wtorek koło południa. O godz. 8 wieczorem przyjechała komisya sądowa.

R. Simonowicz robi osk. uważną, iż w międzyczasie coś się stało, oskarżona nie może wpaść na to, aż p. Simonowicz przypomina jej, że przyjechał jej syn z Władysławem Strzeleckim i przybyła pani Kielanowska, co oskarżona zeznaje, pomijając co z nimi mówiła i jak czas ten między południem a wieczorem spędziła, opowiadanie jej dalsze rozpoczyna się od chwili, jak obie z p. Kielanowską poszły do księdza i zastały go ubranego w kaftan niebieski czy fioletowy i buty, siedzącego na kanapie. Oskarżona twierdzi, że ksiądz sam się ubrał, w co p. przewodniczący wątpi. Ksiądz miał rozmawiać z niemi, siedząc, to kładąc się na łóżku.

R. Simonowicz. Komisya przyjechawszy do Kukizowa wieczorem zastała go w łóżku rozebranego? Któż go mógł rozebrać, czy także sam?

Osk Nie wiem. Musiano go wtenczas rozebrać, gdy Kalinowską prosiłam na kawę.

Przew. Pani widziała ks. siedzącego na kanapie, jak był ubrany?

Osk W surducie i w butach.

Przew. Gdy sądowa komisya przyjechała, czy pan sędzia rozmawiał z panią o tym wypadku?

Osk. Nie pamiętam.

Przew. Mnie chodzi o to, czy pani z własnej inicyatywy co opowiadała, czy sędzia pytał?

Osk. Nie przypominam sobie i nie przypuszczam.

Przew Nim sędzia przyjechał, czy nie wydarzyło się co w Kukizowie, coby dało powód do podejrzenia, że popełnioną została zbrodnia.

Osk. Pokazywano jakąś siekierkę, znaleziono rzeczy w masztelarni, ale to później było, gdy już był sędzia.

Przew. Cóż się dalej stało?

Osk. Sędzia przesłuchawszy mnie, Aleksandra i służbę, zabrał 3 podejrzanych, mianowicie Łucia, Krajewskiego (szewc), Merunowicza Jana (pomocnik murarski). Sędzia wyjechał we środę, we czwartek poszłam do szafki księdza, wzięłam kupony odcięte i zapadłe, łyżeczki, z szuflady talary, 27 dukatów i wszystko to wsypało się do woreczka i przeniosło się do skrzynki drewnianej. Gdy mnie ks. Tch. pytał, czy wszystko zabrałam, odpowiedziałam, że wzięłam co widziałam, zresztą nie mogłam się schylać.

Przew. Czy pani nie wzięła książeczek oszczędności?

Osk. Nie, nie brałam, gdyż nie mogłam się schylić, zresztą ktoś nadszedł i nie było czasu.

Przew. Cóż się dalej stało?

Osk. Oleś przyjechał ze Lwowa, i powiedział, że muszę jechać do Lwowa, gdyż p. Kratter powiedział, że potrzebną jestem do podjęcia wywalczonej sumy 7500 złr. Ks. Tchórz. zaczął fantazować, więc mając odjechać, oddałam klucz ks. Królickiemu, któremu ks. Tch. ufał, a ten klucz otwierał i komodę.

Przew. Gdzie pani oddawała ks. Tch. klucz?

Osk. Albo w garderobie, albo przy przenoszeniu ks Tch.

Na zapytanie przewodniczącego, co rozmawiali ze Spangiem, gdy ten przybył 7 do Kukizowa, odpowiedziała p. Strzel., że żadnych z nim konwersacyj nie miała, pytała go się jedynie nieraz, czy jadł, czy wodę dostał i t. p. Chorego ks. Tch. sama doglądała, nosząc mu rosoły, bulion, wino, zresztą była ciągle służba. Przew. Czy pani nie dziwiła się, po co Spang przyjechał? Osk. Sądziłam, że dalej śledztwo prowadzić. Przew. Ja nie wiem, czy pani tak mogła myśleć, wszak zbrodniarze byli już zabrani. Czy miała pani jeszcze jakich gości? Osk. Był syn p. Kazimierza Tchórznickiego, a później sam p. Kazimierz. Ks. Tch. niechętny był synowi, bo go nie znał.

P. Strzelecka widocznie już bardzo znużoną była, więc przewodniczący chciał przerwać chwilowo rozprawę, — ponieważ jednak była godz. 3 po południu, odroczył przeto rozprawę do dzisiaj na godz. 9.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 stycznia.

Odpowiedź komisarza rządowego, dana w Sejmie na interpelacyę p. **M e r u n o w i c z a** w sprawie wybierania w gminach wiejskich podatku gruntowego i domowo-klasowego, nie zadowolniła posłów włościańskich, których komitet odbył wczoraj posiedzenie, celem omówienia tej kwestyi. Komitet uznał odpowiedź komisarza za niewystarczającą i powziął uchwałę, aby wygotować imieniem posłów włościańskich odpowiedni wniosek i wnieść go do Izby sejmowej.

Z Czech.

Klub staroczeski obmyśla już taktykę na kampanię wyborczą, gdyż 6-letni peryod sejmowy kończy się u nich obecnie, tak samo, jak u nas. W niedzielę odbyło się też generalne zgromadzenie tego klubu większości narodowej czeskiej, na którem w sprawozdaniu dorocznem podniesiono także secesyę liberalnych posłów niemieckich z Sejmu, tak iż niemiecki żywioł reprezentowany jest w nim jedynie przez posłów niemieckich z kuryi większych posiadłości. Kulminacyjny punkt obrad stanowiła mowa przywódcy staroczeskiego klubu dra **R i e g e r a**. Mowca ostrzegał przedewszystkiem przed przecenianiem sił własnych, jako błędem dziedzicznym Czechów i przed unoszeniem się fantazyą, którąby wziąć miała górę nad rozsądkiem, gdyż jest-to charakterystyczną cechą nie tylko Czechów, lecz Słowian w ogólności. „Stanowimy obecnie większość — mówi Rieger — i dla tego właśnie powinniśmy z u m i a r k o w a n i e m t e j p r z e w a g i u ż y w a ć. Życzyłbym sobie, aby się stronnictwo nasze uzupełniło przez przyjęcie n o w y c h s i ł do naszego grona. Będę służył memu narodowi, dopóki sił mi starczy, u s t ą p i ę, gdy naród nie zgodzi się na drogi, które mu wytyczam“.

Pewną senzacyę sprawiła w kołach czeskich interpelacya, jaką wniósł na posiedzeniu sejmowem **G r e g r**, przywódca Młodo-Czechów do namiestnika, uskarżając się, że w miastach o mięszanej ludności niemieckiej i czeskiej, zmuszają Niemcy swoich podwładnych czeskich pod groźbą wydalenia ze służby, aby dzieci swe posełali do szkół niemieckich. Wypadki takie zaszły mianowicie w Saacu. Naturalnie kwestye tego rodzaju przyczyniają się jedynie do tem większego rozgoryczenia obu narodowości, ten sam kraj zamieszkających.

Z Niemiec.

Wrażenie wywołane pruską mową tronową jest w ogóle przychylne; nawet dzienniki wolnomyślne nie odmawiają rządowi pruskiemu uznania za zapowiedziane projekta, chociaż dołączają niektóre wątpliwości. *Voss. Ztg.* zadowolona jest zapowiedzią, iż uciążliwe wydatki na utrzymanie szkół przez gminy doznają ulgi przez powiększenie dodatków, jakiemi skarb państwa przyczynia się do utrzymania szkół gminnych, że płace duchowieństwa będą podniesione, że nauczyciele szkół ludowych mają doznać polepszenia losu, — ale w tem wszystkiem nie widzi żadnej ulgi dla szerokich warstw ludności, na której — jak dotąd tak i nadal ciężyć będzie brzemię podatków. Przy tej sposobności przypominają dzienniki wolnomyślne, że nie wszystkie dotyczące postulata zostały uznane w mowie tronowej, bo nie ma w niej ani wzmianki o tem, czy podatek gruntowy i domowy będzie przekazany kiedyś na pokrycie wydatków gminnych, o co stronnictwo postępowe nie bez uznania ze strony konserwatystów od dawna się upomina.

Obie Izby Sejmu pruskiego odbyły dnia 14 b. m. pierwsze posiedzenia: Izba panów pod przewodnictwem księcia na Raciborzu a Izba poselska pod przewodnictwem najstarszego wiekiem p. Reichenspergera. Przemówienia obu przewodniczących na cześć króla przyjęte były z wielkim zapałem. Izba panów przez aklamacyę wybrała dotychczasowe prezydyum, mianowicie księcia na Raciborzu i pp. Rochowa i Miquela, Izba poselska ma dziś przystąpić do wyboru.

Spodziewano się powszechnie, że ks. Bismark w parlamencie niemieckim rozwinie swoje poglądy przynajmniej na sprawę kolonialną, chociaż przypuszczano, że mówić będzie w ogóle o międzynarodowym stosunku Niemiec do reszty mocarstw w obecnej chwili, a nawet o stosunkach wewnętrznych, zwłaszcza iż miał się wyrazić, że ma bardzo wiele do powiedzenia. Ale dotąd oczekiwania zawiodły, a zapowiedziane przedłożenie rządowe w sprawach kolonialnych zostało odroczonem, bo według świeżych wiadomości z Afryki stan kolonii tamtejszych jest taki, iż trzeba będzie żądać uchwalenia znacznie większych kredytów, niż pierwej zamierzano.

Z Paryża.

Zawzięta walka między dwoma obozami wyborczemi w Paryżu wre dalej. Przyjaciele Jacquesa wpadli na złośliwy pomysł zestawienia odezw wyborczych Boulangera z owemi odezwami, jakie ks. Ludwik Napoleon ogłaszał w roku 1851 przed wykonaniom zamachu stanu. Ludwik Napoleon Bonaparte oświadczył wówczas w jednej odezwie, iż w chwili, kiedyby stronnictwa w powszechnej roztercе za łby się wziąć chciały, go-

tów jest być punktem środkowym dla skupienia około siebie wszystkich patryotów. Boulanger podobnie oświadczył przed kilku dniami, iż ma jedną nadzieję, że imię jego stanie się punktem środkowym dla skupienia się wszystkich obywateli dla wydobycia się z anarchii. W dziele *Idees napoléoniennes*, którego autorem jest Ludwik Napoleon, powiedziano: „Jeżeli rząd zamiast prowadzić naród, daje mu się porywać, wówczas chyli się do upadku i naraża na szwank społeczeństwo, zamiast być jego ochroną". Boulanger podobnie wyraził się w jednym z ogłoszonych listów: „Nam trzeba silnego rządu. Z narodem trzeba się obchodzić jak z dzieckiem".

Zestawiwszy tak odezwy i poglądy, stronnicy Jacquesa stawiają wyborcom paryskim pytanie, czy chcą obdarzyć swojem zaufaniem człowieka, który w taki sposób naśladuje „cezara sedańskiego" i doznaje gorącego poparcia od tych, którzy owemu cezarowi służyli?

Zawziętość walki wyborczej objawia się nietylko w plakatach i dziennikach, ale i w przymówkach osobistych, które prowadzą do pojedynków jako do ostatniego środka, kiedy nie stanie argumentów przekonywających. D. 14 odbył się pojedynek między Rochefortem a Lissagarayem. Obaj przeciwnicy są lekko ranni, — a wczoraj prezydent gabinetu Floquet został wyzwany przez bulanżystę Laura. Tenże Laur przed kilku dniami w artykule dziennikarskim zarzucił Floquetowi, iż ten pieniądze uchwalone i przeznaczone na inne cele obraca na agitacyę przeciw Boulangerowi. Floquet publicznie z trybuny nazwał ten zarzut „podłem oszczerstwem" i wezwał Laura do złożenia publicznie dowodów na poparcie zarzutu. A ponieważ Laur nie ma żadnych dowodów, przeto w miejsce argumentów przysłał świadków z wyzwaniem na pojedynek. Na to wyzwanie oświadczył Floquet świadkom, iż żądał od Laura, aby ogłoszone w dziennikach twierdzenie, które jest „infamią" wypowiedział z trybuny w Izbie poselskiej — że dalej trwa przy tem żądaniu i że tej sprawy nie myśli nigdzie indziej i inaczej załatwić, jak tylko na trybunie parlamentarnej.

Izba poselska dnia wczorajszego zajęta była naradą nad ustawą wojskową.

Z Sofii.

Z powodu Nowego Roku według starego kalendarza było w pałacu księcia wielkie przyjęcie różnych deputacyj; przy tej sposobności książę wypowiedział kilka ważnych oświadczeń. Do deputacyi duchowieństwa, które z powodu rozwiązania synodu i odesłania biskupów do dyecezyj zdawało się być obrażonem na księcia, rzekł, iż kościół bułgarski, „którego jest uległym synem", dotąd zawsze miał w swej opiece i spodziewa się, że dobre stosunki wzajemne między kościołem, a rządem nie doznają żadnego zamącenia. Do ministrów rzekł, że dotychczasowy kierunek polityki, uwydatniony dobrym stanem spraw krajowych musi doprowadzić do tego, iż powstanie Bułgarya, która dumna ze swej niezależności u szanuje prawa cudze, ale będzie umiała upomnieć się o uszanowanie jej praw.

Wieczór była uczta, na której był poseł serbski. Ks. Ferdynand wzniósł toast na cześć życzliwego króla Milana. Różne owacye mieszkańców Sofii na cześć księcia uważają za rodzaj demonstracyi przeciw upornym i nieżyczliwym biskupom.

Kronika.

Kraków, 16 stycznia

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Krakowie z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 9 lutego br.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego odbędzie się w sali Towarzystwa w niedzielę 20 b. m o godzinie 5 po południu, a nie jak doniesiono o 10 rano. Po obradach odbędzie się wspólna uczta.

Budownictwo miejskie przygotowało już projekt, według którego w b. r. poprawioną zostanie szosa na 57 ulicach i placach ilością przeszło 3300 metrów kubicznych konsawy porfirowej.

Na cmentarzu krakowskim będą w roku bieżącym chowane zwłoki na kwaterach H. i J., tuż po prawej stronie od głównej bramy, przy domu ks. kapelana, ponieważ kwatery te są najstarsze, a upłynęło szereg lat dozwala na ponowne rozkopanie tychże. Na kwaterze H. grzebane były zwłoki przed 20 laty, zaś na kwaterze J. przed 18 laty. Tymczasem magistrat przystąpi do uporządkowania nowego cmentarza, na którym daje się uczuć przedewszystkiem potrzeba urządzenia ścieżek i dróg; obecnie bowiem w czasie słotnym dostęp do grobów jest nader utrudnionym. Składanie zwłok na wymienionych kwaterach nie przeszkadza wcale budowaniu grobów murowanych, lub też i składaniu zwłok na nowym cmentarzu, jeżeliby sobie osoby interesowane tego życzyły — szczególniej jeżeliby chciały otrzymać miejsce frontowe przy głównych drogach, lub też ścieżkach, o które na starych kwaterach już bardzo trudno.

Smoleńsk i ulica nad Rudawą zostaną w b. r. uporządkowane przez urządzenie ścieków, których potrzeba dotychczas bardzo się czuć dawała.

P. Aniela Ogorzelska, przełożona zgromadzenia pp. Duchaczek, wniosła prośbę o udzielenie zgromadzeniu subwencyi na dokończenie restauracyi kościoła.

P Benjamin Spira donosi nam, iż w artykuliku zamieszczonym w numerze 11 naszego pisma z dn 13 bm. wiadomość pochodząca od starszego zgromadzenia szewców tutejszych p Czerneka i na jego żądanie wydrukowana, „jakoby p. Spira dotąd trudnił się mydlarstwem jest niezgodną z prawdą albowiem, jak to starszemu Stowarzyszenia szewców i samemu cechowi z przedłożonych świadectw jest wiadomem trudni się p. Spira przeszło lat 12 rzemiosłem szewskiem i kieruje zakładem szewskim swojego teścia p. M. Finkera".

Faktem jest, iż p. Spirze magistrat krakowski a także namiestnictwo lwowskie wydania karty uprawniającej do prowadzenia rzemiosła szewskiego odmówiło — a ministeryum dopiero prośbę jego w tej mierze, raczej rekurs przeciw orzeczeniu namiestnictwa lwowskiego, uwzględniło. Szewcy krakowscy w sprawie tej zamierzają wnieść skargę do najwyższego trybunału administracyjnego.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować we czwartek 17 b. m. na części Rynku od ulicy Grodzkiej do Sławkowskiej i na placu Maryackim — od godz 9 z rana do 1 po południu.

Zmarli. W Poznańskiem zmarł Filip Łączkowski, weteran wojsk polskich z 1831 r.

We Wrześni zmarła Eustachia z Grabskich hr. Ponińska, małżonka ogólnego zażywającego szacunku weterana tak na polach walk za ojczyznę, jak we wszystkich pracach publicznych i społecznych, Edwarda hr. Ponińskiego.

Dr. Stanisław Hahn, Krakowianin, otworzył we Lwowie kancelaryę adwokacką

Z Królestwa Polskiego. Telegrafiści wyznania ewangielickiego, którzy rozpoczęli służbę w Rosyi, a teraz pracują w okręgu telegraficznym warszawskim, otrzymali pięcioletnie dodatki, tak samo jak inni urzędnicy z Rosyi przybyli do Królestwa Polskiego.

Z Poznania Walne zebranie poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk odbyło się dnia 11 b. m. pod przewodnictwem Augusta hr. Cieszkowskiego. Przewodniczący zagajając posiedzenie dziękował członkom za ofiarność jakiej złożyli już tyle dowodów i prosił, aby ten współudział członków tak miejscowych jak zamiejscowych nie objawiał się wyjątkowo, ale powtarzał się regularniej. Uwiadomił dalej zebranie, że wszystkie wydziały Towarzystwa gorliwie starają się o to, aby swemi odczytami zainteresować członków odwiedzających zebrania Towarzystwa i że właśnie dzisiejsze, ciężkie czasy winnyby nakłaniać członków do uciekania się do przytułku wiedzy i pracy.

Z powodu, że hr. Cieszkowski ustępuje z godności prezesa Towarzystwa, zebranie wybrało przewodniczącym p. Józefa Żychlińskiego i sekretarzem p. Rakowicza, poczem odczytano protokół ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdanie zarządu. Po wysłuchaniu tego sprawozdania i odczytu dra Erzepskiego przystąpiono do wyboru nowego zarządu Towarzystwa i wybrano prezesem Augusta hr. Cieszkowskiego, wiceprezesem p. Jażdżewskiego, sekretarzem hr. Engeströma, skarbnikiem dra W. Milewskiego, redaktorem dra W. Łebińskiego.

Członkiem honorowym Towarzystwa mianowano Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

Liczba studentek na uniwersytecie w Zurychu wynosi obecnie 70. Z tych 46 studyuje medycynę, 21 filozofię i 3 prawo. Wszystkie prawie są cudzoziemkami; Szwajcarek jest tylko 10, z których 2 poświęciły się filozofii, a 8 medycynie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 17 stycznia: Po raz drugi „Amerykanka", komedya w 4 aktach Oskara Wijkandera.

W sobotę 19 stycznia: Na dochód Apollona Lubicza: Po raz pierwszy „Minowski", komedya w 4 aktach Aleksandra Mańkowskiego

W niedzielę 20 stycznia: Po południu: „Podróż po Warszawie", krotochwila w 4 aktach ze śpiewami Szobera.

Wieczorem: Po raz drugi: „Minowski", komedya w 4 aktach A. Mańkowskiego.

TEATR.

(„Amerykanka", kom. w 4 aktach Wijkandera).

Po całotygodniowej przerwie, spowodowanej występami niemieckiego kuglarza na deskach naszej narodowej sceny, doczekaliśmy się wreszcie przedstawienia teatralnego. Dyrekcya wystąpiła z premierą; dano cztero-aktową komedyę Wijkandera tłómaczoną z tekstu szwedzkiego, czy niemieckiego, p. t. „Amerykanka".

Treść komedyi, lub raczej dramatu, bardzo skąpa, da się ująć w kilku zdaniach. Monsen, spekulant szwedzki, ma dwóch synów, Rulfa i Fryderyka. Pierwszy z nich zmuszony jest skutkiem jakiegoś szwindlu kupieckiego wyjechać do Ameryki, pomimo, iż w domu rodziców zostawia w nieutulonym żalu młodą małżonkę. W Ameryce powodzi mu się rozmaicie, ale co najważniejsze, słomiany wdowiec zapala się do młodej mieszkanki zachodniej półkuli globu, bo żony swojej na prawdę nigdy nie kochał, a wiedziony miłością, czy namiętnością, obiecuje Amerykance, że ją zaślubi w rodzinnym swoim kraju, dokąd też młode to niby małżeństwo, uszczęśliwione już potomstwem, rzeczywiście powraca, zakłada własne ognisko i sklep z wyrobami amerykańskiemi pod firmą Berty (tak było na imię Amerykance), Mahn (tak przezwał się w Ameryce młody Monsen). Tymczasem wydaje się, dzięki chciwości starego Monsena i przeczuciom jego żony, cała tajemnica; uwiedziona Berta dowiaduje się poniewczasie, że jej ukochany ma żonę i to młodą i ładną, że jemu nietylko o miłość, ale i o pieniądze się rozchodzi i lubo rywalka jej przystała już na rozwód — w Szwecyi u protestantów rozwód dość łatwy — oświadcza Amerykanka, że teraz ona znowu nie chce poślubić Rulfa i kończy się na tem, że biedny Rulf, którego przedtem dwie kochały kobiety, pozostał teraz sam i do tego bez pieniędzy.

Na scenie widzimy to, co się dzieje po przyjeździe Rulfa z Ameryki, o tem, co działo się przedtem, dowiadujemy się z opowiadań. Temat w ogóle nadający się na kanwę do powieści lub romansu, lecz nie do utworu dramatycznego. Całemu utworowi brak bowiem rzeczy najważniejszej, tj. akcyi zewnętrznej. Akt pierwszy: Rulf zjawia się w domu rodzicielskim dopiero w kilka miesięcy po przybyciu do Szwecyi, gdzie zamieszkał był z Bertą. Rodzice jego wiedzą już, dzięki złośliwemu Hockowi, że syn ich przez kilka miesięcy do nich się nie zgłaszał i dlatego przyjmują go chłodno, zwłaszcza matka; żona coś przeczuwa, ale jeszcze nic nie wie. Akt drugi: matka Rulfa wraz ze swym bratem pastorem zjawiają się incognito w mieszkaniu Berty i Rulfa, oboje się roztkliwiają, Berta nie wie dla czego. Przychodzi także i Rulf z ojcem, ale głównie w tym celu, aby wydobyć od Berty kapitał na zakupno okrętu a tymczasem pocieszyć ją nadzieją ślubnych związków. Akt trzeci: Mefisto Hock wprowadza Bertę do domu Monsenów, tutaj spotyka się ona z właściwą żoną Rulfa, stąd pojedynek szlachetnych sprawa się wydaje Akt czwarty: Rulf już jest po rozwodzie ze swoją żoną chce się rzucić w objęcia Berty, ona go odpycha. Całość o nastroju liryczno-powieściowym, akcya rozwlekła dałaby się ująć doskonale w dwa akta co najwięcej

Postać starego chciwego Monsena odtworzył p. Rygier bardzo starannie i tem podtrzymywał uwagę widzów. Amerykankę Bertę grała pani Sułkowska z należytem zrozumieniem i liryzmem, tkliwym nieco, bo tak chciał autor. Pani Kałużyńska, jako żona Rulfa, mniej miała pola do popisu, wywiązała się jednak z roli, dość niezręcznie przez autora szkicowanej, wcale dobrze. P. Siemaszko w roli złośliwego Hocka polował na poklask galeryi, co zdaje się stanowić zasadniczą wadę zdolnego zresztą artysty. Tkliwą i rozgoryczoną matką Rulfa była pani Wolska i odegrała jak zwykle swoją rolę poprawnie.

P. Stępowski grał z namaszczeniem pastora, epizodyczne role Lilli (panna Ziembińska) i Fryderyka (p. Śliwicki) — lubo są to postacie zbyteczne prawie w utworze całym, gdyż w akcyi nie biorą żadnego udziału — wyszły w grze artystów poprawnie.

W ogóle jednak całość przedstawienia nie mogła zadowolnić; dawał się uczuć brak przygotowania i należytej reżyseryi; sufler zbyt się męczył. Publiczności było znacznie mniej, niż na popisach z dziedziny „czarnej magii". *M.*

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dnia 15 stycznia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·40	7·75
Żyto	6·10	6·40
Jęczmień	6 25	6·75
Owies	—·—	6·25
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·40	2·50
Siano	2·—	3·—
Słoma	—·—	2 20
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	[illegible]	3·10
Jaja (za kopę)	1·50	1·70
Masło (za garniec)	3·50	3·75
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	[illegible]	80·—
Okowita „ 80 „ „	—·—	78·—
Koniczyna czerwona ziarno za 100 klg.	50 —	60·—
„ biała „ „	45·—	55·—

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 12 stycznia:

Pszenica na wiosnę 8·17—8·19; na maj-czerwiec 8·14 do 8·16, na jesień 7·95—7·97.

Żyto na wiosnę 6·17—6·20; na maj-czerwiec 6·28 do 6·30: na jesień 0 00—0 00.

Owies na wiosnę 5·80—5·82, na majczerwiec 5·89—5·90

Kukurudza na maj-czerwiec 5·30—5·32, na lipiec-sierpień 5 35—5 37.

Ruch i spekulacya były bez otuchy; starano się uwolnić z dawniejszych zobowiązań, skutkiem tego spadły ceny, szczególnie pszenicy. W porównaniu z przeszłym tygodniem cena pszenicy spadła o 19 do 21, żyto i owies o 10 cetn. na cetn. metr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 16 stycznia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	747 3 mm	747,0 mm	746,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—9°,0	—8°,4	—2°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	88%	81%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	8	10

Uwagi: Barometr bez zmiany dość wysoko przy lekkich wschodnich wiatrach i nieco wyższej temperaturze. Dalszy stan nieba naprzemian pochmurny.

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 16 stycznia. Wczoraj zmarła nagle w Rudenku pod Łopatynem Felicya z Wasilewskich Boberska, jedna z najzasłużeńszych wychowawczyń młodego pokolenia Polek, autorka cennych prac literackich, patryotka wielkiego serca i wielkich zasług, kobieta cnót wzorowych. Zmarła liczyła lat 64. Zgon jej wywołuje zasłużony żal powszechny Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 19 b. m. w Sienkowie pod Radziechowem.

Brody, 16 stycznia. Prezydentem brodzkiej Izby handlowo-przemysłowej wybrany został ponownie dr. Adolf Byk, a wiceprezydentem aptekarz Witosławski.

Wiedeń, 16 stycznia. Włoskie ministerstwo wojny zakupuje 3000 koni i 500 mułów.

Toruń, 16 stycznia. W Turznie pod Toruniem umarł Józef Gajewski.

Berlin, 16 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przez cały czas był obecny ks. Bismark, ale nie miał mowy kilkakrotnie zapowiadanej, chociaż dziewięć razy zabierał głos podczas rozprawy nad kwestyą afrykańską, polemizując z wielką irytacyą przeważnie z pp. Bambergerem, Richterem i w ogóle przeciw poglądom stronnictwa wolnomyślnego. Poseł Bamberger nazwał całą politykę rządu w sprawach kolonialnych polityką awanturniczą. W gorączce rozprawy ks. Bismark nazwał godnemi pogardy wywody Bambergera, odnoszące się do kolonii na wybrzeżach południowo-zachodniej Afryki.

Na to odrzekł p. Bamberger, iż takie wyrażenie się nie jest ani parlamentarnem, ani przyzwoitem.

W wywodach kanclerza uderzającem było to, iż się oświadczył przeciw zniesieniu niewolnictwa

Rzym, 16 stycznia. Rosyjska misya, pod kierunkiem „atamana" kozackiego Aczinowa, jest w drodze do Obok, kolonii francuskiej, na wybrzeżu afrykańskiem w zatoce Adeńskiej. Podczas podróży na wszystkich stacyach, gdzie się zatrzymywano, konsulowie francuscy przyjmowali tę misyę w charakterze urzędowym.

Rzym, 16 stycznia. Utrzymuje się tutaj pogłoska, że Aczinow wyląduje w Obok.

Diritto wyraża ubolewanie, że okręt austryacki podjął się udziału w misyi rosyjskiej.

Paryż, 16 stycznia. Komisya roztrząsająca przedłożenie rządowe o podatku dochodowym odrzuciła cały dotyczący projekt ministra skarbu.

Paryż, 16 stycznia. Rząd wydał polecenie gubernatorowi kolonii francuskiej w Obok, aby nie dopuścił do wylądowania sił zbrojnych.

Bukareszt, 16 stycznia. Król wydał amnestyę dla wszystkich skompromitowanych w rozruchach chłopskich

Amsterdam 16 stycznia. Król w agonii śmiertelnej.

Waszyngton, 16 stycznia. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Cleveland, przesłał kongresowi orędzie w kwestyi wysp Samoa.

Wiedeń, 16 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe godzina 2.). Węgierska renta złota 101·50, węgierska papierowa 93·80; akcye kolei Karola Ludwika 207 —; ruble 127·—.

Pszenica 7·90. Żyto 6·15.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 16 stycznia 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	82	45
Zjednoczony dług w srebrze	83	10
Austryacka renta złota	111	65
5% austryacka renta (marcowa)	97	95
Akcye banku austro-węgierskiego	883	—
Akcye kredytowe	311	90
Londyn	120	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	53½
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	12½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 16/1. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	128 25	129 50
Marki niemieckie za 100 mar.	59 —	59 60
20-to frankówka złota	9 50	9 58
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	93 60	94 5
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	106 30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 70	96 50
5% Obligi komunalne I Emis.	100 15	101 40
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 70	96 50
4% „ „ „ „ II Em.	93 —	93 60
4½% „ „ „ „ „	97 50	98 25
5% „ „ „ „ „	101 70	102 40
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 10	104 10
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 —	95 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	84 —	85 50

Lwów, dnia 15/1. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	102 —	103 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	97 8	98 30
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	91 50	92 40
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 5	96 5
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	101 15
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 75	104 75
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	103 25	105 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 15/1. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	95 50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	85 05
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	97
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	92 75
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	92 65

Wiedeń, dnia 15/1.

Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 35	82 50
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 05	83 25
4% „ „ złota „ „ 100	111 65	111 8
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 95	98 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	135 —	136 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 80	142 2
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145 75	146 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	175 —	176 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	174 50	175 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 55	101 75
5% „ papierowa „ „ 100	93 75	93 9
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 80	117 40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	131 25	132 25
„ „ „ 50 „ „ „ 100	130 60	131 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 —	125 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 25	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	104 80
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	105 —

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	122 —	122 5
?% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Sutaska ost. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 40	33 70
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ 1	22 40	22 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	103 50
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 20	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 50	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	95 90	96 80
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	97 40	97 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	102	102 10
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 50	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 90	100 30
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	99 90	100 40
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 25	100 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 25	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 60	82 40
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	90 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122 —	122 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 60	144 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 25	99 75
5% Nordosty 300 „ „ 100	98 50	99 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 —	8 25
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 75	184 25
Klary „ 40 „ m. k.	59 —	60 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	121 50	122 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	22 25	23 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	62 50	63 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	19 —	19 40
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 55	12 85
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 75	22 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	33 75	34 25
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	16? —	162 —
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	123 75	124 25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	106 50	107 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	312 30	312 50
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	313 50	314 —
22 50	Laenderbank „ 200 „	225 50	225 75
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	881 —	883 —
12·—	Unionbank „ 100 „	220 75	221 25
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	289 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	192	193 50
121	Ferdynanda Północ. „ 1050 „	2503 —	2508 —
8·[illegible]	Karola Ludwika „ 210 „	206 25	206 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	221 25	221 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	151 —	152 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	194 25	194 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	190 —	190 75
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	256 50	257 —
2 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	101 75	102 25
26·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	404 —	405 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 —	5 70
20-to Frankówki „ „	9 54	9 56
20-to Markówki „ „	11 82	11 84
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 04	10 10
Funty szterlingi „ „	[illegible]	[illegible]
Banknoty włoskie „ „	45 35	45 45
Ruble papierowe za 100 sztuk	127 75	128 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski